Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 21

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków piątek 22 września 1933 Nr. 263

Jak zginął ś.p. Hołówko

według zeznań oskarżonych przed sądem w Samborze

W dalszym ciągu sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Bunija. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy przyznaje się do winy. Bunij odpowiada po ukraińsku, że do czynu przyznaje się, a do winy nie poczuwa się.

Już latem tegoż roku Bunij służył w pensjonacie. Do czasu przybycia do pensjonatu posła Hołówki nie brał czynnego udziału w organizacji i do żadnych prac nie był używany.

Przewodniczący: Czy wiedział oskarżony coś o Hołówce?

Oskarżony: Nie. Wiedziałem tylko, że jest posłem.

Bunij zeznaje dalej, że 29 sierpnia spotkał się ponownie z Biłasem koło kooperatywy. Tu Biłas zakomunikował oskarżonemu, że otrzymał rozkaz od organizacji zabicia Hołówki i że wykona ten rozkaz 29 sierpnia o godz. 8 wiecz. Wieczorem Bunij spotkał się po raz drugi z Biłasem tuż przed pensjonatem. Biłas stał pod świerkiem z jakimś drugim osobnikiem, którego jednak Bunij nie widział. Biłas spytał się Bunija, czy Hołówko jest w pokoju, poczem kazał mu iść do kuchni.

Wszedłszy do kuchni Bunij zasiadł do kolacji, po kilku zaś minutach przybiegła służąca z pensjonatu, mówiąc, że poseł Hołówko jest zabity. Oskarżony zeznaje, że na wiadomość tę wybiegł z kuchni do pensjonatu; w drodze jednak otrzymał od kogoś polecenie, aby pobiegł po lekarza. W pensjonacie było już dużo ludzi. Bunij wszedł do pokoju posła Hołówki. Leżał on na łóżku w pozycji półleżącej nakryty kołdrą.

Przew.: Czy oskarżony widział rany i krew?

Oskarż.: Nie.

Przewodniczący pokazuje Bunijowi fotografię na której widoczne są ślady krwi na kołdrze. Oskarżony na to oświadcza, że przyszedł na chwilę do pokoju, poczem wyszedł na korytarz.

Wkrótce został zaaresztowany. W areszcie siedział w jednej celi z Biłasem. W celi tej było 6u innych zatrzymanych. Bunij leżał na jednej pryczy obok Biłasa, który pocichu opowiadał mu szczegóły zabójstwa.

W dalszym ciągu swych zeznań Bunij opowiada z relacyj Biłasa, iż poseł Hołówko po pierwszym strzale skrzywił się boleśnie, co zrobiło wrażenie na mordercy. Po dokonaniu morderstwa Biłas ze swym towarzyszem zbiegł po schodach półprzytomny. Biłas wraz z drugim sprawcą biegł ulicą wdół, następnie Biłas udał się do swego domu, a drugi sprawca do swego. Biłas, jak twierdzi oskarżony, dokonał zabójstwa, ponieważ organizacja wydała rozkaz zabicia Hołówki.

Następnie zeznaje drugi oskarżony Motyka. Nie przyznaje się on do winy. Oskarżony opowiada o swej rozmowie z Bunijem.

Motyka wobec pytań przewodniczącego miesza się i stale zeznania jego stoją w sprzeczności z zeznaniami, które złożył poprzednio w śledztwie. Zeznaje on dalej, że w dniu morderstwa Hnatow spotkał Biłasa, który mu kazał iść do domu „bo będzie robota".

Kiedy następnego dnia po morderstwie Motyka spotkał Biłasa i zapytał go czy wie o zabójstwie Hołówki, ten odpowiedział: „Już wyjechał bez biletu do nieba". Motyka oświadczył, że Biłas powiedział mu, że wraz z Danilyszynem zabił Hołówkę. Oskarżony Motyka zeznaje dalej, że Biłas wyraźnie mu powiedział, że właśnie on z Danyłyszynem otrzymali rozkaz wykonania zamachu.

W dalszym ciągu swoich zeznań oświadczył, że po zabójstwie komisarza Czechowicza, rozeszła się w Truskawcu pogłoska, że władze są w posiadaniu rewolweru, który był użyty do zabójstwa Hołówki. Biłas, według zeznań Motyki, polecił mu, by na wypadek aresztowania wprowadził w błąd władze. Wykonywując powyższe polecenie, Motyka po chwilowem aresztowaniu w czerwcu 1932 r. złożył komisarzowi Bilewiczowi przyrzeczenie informowania go i opowiadał mu według własnego określenia „bajeczki". Po zwolnieniu zakomunikował Biłasowi, że zdołał już wywiązać się z otrzymanego zadania, na co Biłas polecił mu nadal utrzymywać w błędzie policję.

Według ustalonego planu wczorajsza rozprawa rozpocząć się miała o godz. 9-ej rano. Na sali rozprawy zjawili się członkowie trybunału, prokurator, obrońcy, dziennikarze i publiczność. Wprowadzono trzech oskarżonych. Przewodniczący wiceprezes Wondrausch stwierdził tymczasem brak jednego z sędziów przysięgłych, Lorenca.

Wobec tego przewodniczący zarządził dłuższą przerwę i wydał polecenie odszukania przysięgłego.

O godz. 12-ej przewodniczący otworzył na chwilę posiedzenie sądu i oznajmił, że z powodu choroby sędziego przysięgłego Lorenca zarządza przerwę do godz. 3-ej po poł.

Sędzia przysięgły Lorenc, który już onegdaj czuł się niedobrze, wyjechał do domu do Drohobycza i tam dostał ataku sercowego. Wobec tego nie zgłosił się wczoraj rano do sądu.

W czasie rozprawy popołudniowej zeznawał trzeci oskarżony Roman Baranowski.

Manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej

Min. Beck w Paryżu

PARYŻ (PAT) — Wszystkie pisma podają na naczelnych miejscach wiadomość o przyjeździe min. Becka.

„Petit Parisien" wykazuje, że wizyta min. Becka pojmowana jest tak przez stronę francuską, jak i polską, jako manifestacja tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba państwa oraz wzajemnego porozumienia w sprawach polityki zagranicznej, między innemi zbliżenia z Sowietami, która z początku obudziła we Francji zdziwienie, lecz w związku z wypadkami w Niemczech, znalazła potem pełne zrozumienie.

Z Paryża min. Beck udaje się do Genewy, prawdopodobnie tym samym pociągiem, co i Paul Boncour.

Min. Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu szefem gabinetu radcą Dębickim i sekretarzem osobistym Fridrychem przybył do Paryża o godzinie 11 m. 30, spotkany na dworcu przez ambasadora Chłapowskiego, członków Ambasady Rzeczypospolitej i Konsulatu Generalnego R. P. Min. Beck wraz z małżonką i towarzyszącemi mu osobami udał się do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej.

Proces o podpalenie Reichstagu w Lipsku

Komuniści rozwinęli gorącą agitację

LIPSK. (P.A.T.). W zwiazku z rozpoczynającym się dziś procesem o podpalenie Reichstagu, lotne jaczejki komunistyczne rozwinęły w Lipsku silną akcję antypaństwową przy pomocy ulotek o treści wywrotowej, które masowo rozpowszechniane są w dzielnicach robotniczych. Prezydjum policji w Lipsku ogłasza publiczną odezwę, nawołującą ludność miasta do **energicznego współdziałania w wykryciu agitatorów komunistycznych, którzy coraz częściej pojawiają się na ulicach miasta i następnie znikają bez śladu.**

Fabryka fałszywych monet w... więzieniu

Władze policyjne województwa lwowskiego od pewnego czasu biedziły się nad wykryciem bandy, puszczającej w obieg fałszywe monety wartości 1 zł.

Wreszcie nieuchwytni fałszerze zostali wytropieni. Początkowo odnoszono się dość sceptycznie do nici śledztwa, prowadzących bezpośrednio do bram więzienia w Złoczowie, lecz fakty przekonały wszystkich.

Mennica fałszerzy ukryta była rzeczywiście w... więzieniu. Opowieść jak gdyby z nieprawdziwego zdarzenia.

„Mennica" zakonspirowana była w warsztacie ślusarskim, gdzie więźniowie, pod pretekstem pracy, fabrykowali monety. Oczywiście było to możliwe tylko w tym przypadku, gdy dozór szedł im całkowicie na rękę. A niestety, znalazło się kilku dozorców, którzy byli wspólnikami oszukańczych praktyk.

Oni to dostarczyli więźniom gipsu, z którego robiono odlewy; mając zaś pod dostatkiem ołowiu przestępcy resztę już załatwiali sami.

Kiedy praca warsztatowa kończyła się, odlewy wędrowały do popiołu w piecu i w ten sposób **więźniowie prowadzili poza kratami fabrykę.**

Aż dopiero inspekcja wykryła konkurencyjną „mennicę".

Obecnie w Złoczowie prowadzone są dochodzenia. Ze względu na dobro śledztwa nazwiska winowajców trzymane są w tajemnicy.

Kradzież 14 wagonów cegły

Uczestniczka w kradzieży popełniła samobójstwo przed aresztowaniem

POZNAŃ (PAT) — W jednej z cegielń poznańskich Krotoszyn-Przysieka Sp. Akc. wykryto w czasie rewizji ksiąg kradzież 14 wagonów cegły, której dopuścił się niejaki Bukowski, kierownik tejże firmy. Dotychczas śledztwo ujawniło szereg nadużyć na łączną kwotę 150.000 zł.

Do wykrycia kradzieży przyczynił się dyrektor firmy Czubek Sprawcami kradzieży wymienionym Bukowskim byli: urzędniczka tejże firmy Wesołowska i buchalter Dalszewski oraz magazynier Linke. W związku z tą sprawą w poniedziałek 11 b. m. wydano rozkaz aresztowania sprawców.

Ujęto wszystkich, z wyjątkiem Wesołowskiej, którą w przeddzień aresztowania, widząc beznadziejność całej sprawy, popełniła samobójstwo

Łomem zabił dwie kobiety

Sąd doraźny skazał mordercę na śmierć

Sąd doraźny w Przemyślu rozpatrzył wczoraj sprawę przeciwko 39-letniemu Tadeuszowi Zychowi, murarzowi z Mościsk, oskarżonemu o zamordowanie w nocy na 29 sierpnia br. Szajndli i Brajndli Szlaffów w celach rabunkowych.

Oskarżony Zych utrzymywał swą rodzinę, złożoną z żony i trojga dzieci, z robót murarskich. Pracując u Szlaffów, Zych zauważył, iż Szlaffowa miała w kieszeni 4 rulony dwuzłotówek. Postanowił więc zdobyć pieniądze choćby za cenę zbrodni.

Ułożywszy plan zbrodni, Zych udał się wieczorem do mieszkania swych ofiar. Gdy Szlaffowa wyraziła zdziwienie z powodu odwiedzin o tak późnej porze, Zych oświadczył że widząc światło w jej mieszkaniu, wstąpił by zobaczyć, czy otynkowane przez niego ściany są już suche. Szlaffowa, nie podejrzewając nic złego, wzięła lampę ze stołu i udała się z oskarżonym do pokoju. Tu oskarżony wszczął krótką rozmowę z Szlaffową, a gdy usłyszał po pewnej chwili odgłosy kroków przed domem, kazał jej postawić lampę na stole. W tej chwili dobył z pod bluzy łom żelazny i uderzył Szlaffową w tył głowy. Upadła mu bezwładnie na piersi. Zych odepchnął ją na łóżko i przykrył kapą. Wszedłszy następnie do kuchni, zauważył wchodzącą córkę Szlaffowej, Brajndlę, którą zapytał: „gdzie mama?" Gdy Brajndla udała się do pokoju, potworny zbrodniarz podążył za nią, zadając jej łomem silne uderzenie w tył głowy. W tym momencie stara Szlaffowa oprzytomniała i podniosła się z łóżka. Zauważywszy to, zbrodniarz zadał jej jeszcze kilka ciosów, nie przerywając walki z Brajndlą, która wreszcie pod razami żelaznego łomu padła. Wkrótce obu kobietom powróciła świadomość, wobec czego rozwścieczony Zych dobił swe ofiary zapomocą uduszenia.

Przekonawszy się, iż obie kobiety już nie żyją, Zych zabrał się do przeszukiwania szuflad i kufrów. Zrabowawszy 110 zł., kilkanaście srebrnych monet austrjackich, 2 złote pierścionki, złoty kolczyk, nożyczki, prześcieradło i kołnierz futrzany — oraz rzuciwszy na podłogę zapaloną świecę, potworny zbrodniarz zbiegł.

Od rzuconej świecy powstał pożar. Zych powrócił na miejsce zbrodni, obserwując przebieg akcji ratunkowej.

Wkrótce został ujęty. Przyznał się do popełnionej zbrodni, a w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd skazał nikczemnego mordercę na karę śmierci przez powieszenie.

Skazaniec odwołał się z prośbą do P. Prezydenta o ułaskawienie.

Sprawa o zabójstwo ś. p. Chudzika w Sanoku

Trzy konfrontacje w sądzie bez wyniku

SANOK (PAT). — Onegdaj po przerwie zakończył swe zeznania Stankiewicz.

Odpowiadając na pytania przewodniczącego, prokuratora i obrony, Stankiewicz stwierdza, że miał polecenie inwigilowania Owoca. Komisarz Drewiński mówił mu rzekomo, że z Owocem ma ciągłe kłopoty i że dobrzeby było go jakoś unieszkodliwić. Stankiewicz zwierzył się z tem Jajce, w czasie rozmowy, prowadzonej w szynku. Jajko wyraził wtedy chęć rozprawienia się z Owocem, nie mówił jednak o zabójstwie i tego Stankiewicz nie miał na myśli. Chodziło mu tylko, jak twierdzi, o unieszkodliwienie Owoca. Pogróżek Jajki, że zabije Owoca, Stankiewicz nie brał poważnie, bo Jajko należał do ludzi „dużo gadających, ale mało robiących".

Wobec tego, że zeznania jego w wielu punktach różnią się zasadniczo od zeznań Jajki, przewodniczący zarządza konfrontację z oskarżonym. Jajko dalej twierdzi, że był namawiany przez Stankiewicza do dokonania zabójstwa i że w tym celu kilkakrotnie otrzymywał od Stankiewicza rewolwer, a następnie pożyczkę 20-złotową na kupno fuzji. Stankiewicz twierdził, że projekt unieszkodliwienia Owoca powstał z wiedzą starosty i komisarza policji.

Dalej opowiada Jajko, że Stankiewicz krytycznego dnia poszedł z nim razem przed mieszkanie ks. Dutkiewicza i wskazał miejsce, z którego ma strzelać, a po zabójstwie pocieszał Jajkę, zapewniając, że sprawa da się ukryć. — Stankiewicz wszystkiemu temu przy konfrontacji zaprzeczył.

Po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania ostatniego oskarżonego, komisarza Drewińskiego, byłego komendanta policji powiatowej w Brzozowie.

Komisarz Drewiński w sposób kategoryczny nie przyznaje się do winy, twierdząc z naciskiem, że przypisywane mu przez Stankiewicza zarzuty i powiedzenia powstały tylko z powodu, że Stankiewicz czuje do niego urazę za częste wytykanie mu niedbalstwa w służbie. Zaznacza w sposób stanowczy, że dając polecenie obserwowania i unieszkodliwienia Owoca miał na myśli jedynie i wyłącznie unieszkodliwienie jego pracy w powiecie. O zamiarze zastrzelenia Owoca nigdy nie słyszał i Stankiewicz nigdy z nim o tem nie mówił. Komisarz Drewiński zaprzeczył stanowczo, aby kiedykolwiek wydał polecenie zabicia Owoca.

Ze względu na zupełną sprzeczność w zeznaniach kom. Drewińskiego i Stankiewicza, przewodniczący zarządził konfrontację. Stankiewicz podtrzymywał swoje zeznania złożone na rozprawie, a kom. Drewiński tym oświadczeniom Stankiewicza w dalszym ciągu kategorycznie zaprzeczył.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę.

Wczoraj na początku rozprawy obrońcy i prokurator postawili wnioski o dodatkowe przesłuchanie szeregu osób.

Zkolei zeznawał przed sądem inż. Letanek.

Św. Letanek dowiedział się od Brysia, że Stankiewicz i Drewiński nakłaniali go do zabójstwa mjr. Owoca. Bryś, złodziej zawodowy, nachodził świadka często, aby mu świadek dawał do odnoszenia listy. Świadek określa Brysia, jako „poczciwego" złodzieja.

Obydwaj oskarżeni Stankiewicz i Drewiński zaprzeczają stanowczo, jakoby mieli Brysia namawiać do mordu.

Następnie zeznawał ów Bryś, wielki mężczyzna. Obstaje on przy tem, że namawiał go Stankiewicz do usunięcia Owoca, bo wtedy byłby w Brzozowie spokój. Przynosił on, jak zeznaje, różne wiadomości policji, ale jest złodziejem i nie chciałby zostać bandytą. Namowy Stankiewicza Bryś miał wyśmiać.

W czasie konfrontacji ze Stankiewiczem Bryś obstaje przy swoich zeznaniach.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat 12.35 Płyty. 14.55 Komunikaty 15.00 Piosenki legjonowe Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.15 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Płyty 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Płyty. 17.00 „Wyrodna córka sufrażystki". 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt Funduszu Pracy. 18.35 Koncert kameralny. 19.20 Rozmaitości. 1940 Odczyt 20.00 Koncert popularny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Komunikaty. 21.10 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z danc. „Adria", w przerwie wiadomości sportowe.

RADJOWE SŁUCHOWISKO DZIECIĘCE

Dziś o godz. 16,00 usłyszą młodzi radjosłuchacze miłe i pełne humoru słuchowisko p .t. „Tom i jego samochód". Słuchowisko to w opracowaniu popularnej „Cioci Hali" przyniesie im mikrofon wileński rozgłośni „Polskiego Radja".

Dwóch szpiegów przed sądem doraźnym

Przed sądem doraźnym w Wilnie stanęli wczoraj 56-letni Michał Mańkowski i 47-letni Sergjusz Bondar pod zarzutem szpiegostwa.

W pierwszej połowie b. r. władze bezpieczeństwa uzyskały poufną wiadomość o zorganizowaniu na terenie powiatu lidzkiego akcji szpegowskiej na rzecz jednego z państw ościennych.

W drodze dłuższej obserwacji i wywiadów, ustalono, iż kierownikiem pracy szpiegowskiej jest Michał Mańkowski, który za pośrednictwem Sergjusza Bondara werbował ludzi do pracy szpiegowskiej, utrzymując łączność z agentami obcego wywiadu i dysponując znacznemi sumami pieniędzy.

Wkrótce obaj szpiedzy zostali schwytani. Mańkowski przyznał się do winy, opisując przebieg swej zbrodniczej działalności. Bondar nie przyznał się do winy, lecz wyjaśnienia Mańkowskiego wypadły dlań obciążająco.

Mańkowski występował pod pseudonimem „Łozowicz", zaś Bondar, jako „Awadionok".

Przeciwko wspólnikom (Wiktor Sawoń, Jan Kudan, Aleksánder Niekraszewicz i innym) odbędzie się sprawa w trybie postępowania zwykłego.

W wyniku rozprawy sąd skazał Michała Mańkowskiego na karę śmierci prze powieszenie, sprawę przeciwko Bondarowi przekazał do rozpatrzenia w trybie postępowania zwykłego.

Syn i ojciec podstępni bankruci

Wielką sensację dla sfer kupieckich stanowi proces Franciszka Brzozowskiego i syna jego Antoniego Franciszka, właściciela wielkiego magazynu mebli oraz kilku kamienic w Warszawie, oskarżonych o p... ne bankructwo, wystawienie fałszywych weksli na 200 tysięcy złotych oraz ukrycie majątku celem narażenia licznych wierzycieli na dalsze straty.

Brzozowski — ojciec, rzecz ciekawa, jest analfabeta ,nie umie pisać zupełnie, a czyta tylko drukowane, mimo to potrafił dorobić się tak znacznego majątku, że powszechnie uważany był za bardzo poważnego przedsiebiorcę.

Syn analfabety został zato studentem filozofji ,która to nauka ,zdaje się zgubiła jego i ojca. Ten filozof bowiem, ujawszy ster interesów firmy ojca, puścił w obieg mnóstwo bezwartościowych weksli, kazał ojcu przepisać własność magazynu na siebie, a kamienice obciażyć fikcyjnemi długami hipotecznemi, aby w ten sposób zmusić wierzycieli do podpisania układu, redukującego należności do 1/10 części.

Pomysł w zasadzie dobry — nie udał się. Wierzyciele bowiem ze sfałszowanemi wekslami pobiegli do prokuratora, który ustalił cały szereg oszukańczych machinacji.

Oskarżeni nie przyznają się do winy. Liczba świadków wynosi około 100 osób i proces zapowiada się na cały tydzień.

Lichwiarze cementowi

przed sądem kartelowym

Wczoraj w Sądzie Najwyższym odbyło się zaprzysiężenie sędziów kartelowych, z pośród których zostanie wybranych trzech. Będą oni stanowili komplet sądzący pierwszego sądu kartelowego w Polsce.

Ten pierwszy sąd odbędzie się w związku ze skargą, jaką wniósł rozwiązany kartel cementowy przeciwko rządowi. Kartel domaga się przywrócenia jego egzystencji.

Jak wiadomo, rozwiązanie nastąpiło naskutek ustalenia, że kartel ten pobiera kilkakrotnie wyższe ceny za surowiec budowlany od tych, do jakich upoważnia go dziwa kalkulacja.

Trzech magnatów przemysłowych: Anatol Minkwski, Markus Kroll i Jerzy Menn, straciło po kilkanaście tysięcy zł. każdy z tytułu tantjem i uposażeń w zarządzie i dyrekcji.

Szajka podrabiaczy monet

Sąd apelacyjny rozpatrywał w stolicy proces bandy terorystów, grasujących na Woli po salach tańca i przedsiębiorstwach rozrywkowych.

W pierwszej instancji Romuald Zubowicz skazany był na 5 lat, a pomocnicy jego, Zygmunt Rączka, Juljan Maliszewski i Aleksander Rączka po 4 lata, zaś Klemens Wojtyński, Stanisław Zajbt i Henryk Kawka po 3lata, a Henryk Matuszewski, Stefan Włochowski, Józef Kulma, Czesław Kowalski i Feliks Gmurzyński po 2 lata więzienia.

Teroryści „rozrywkowi"

Przed rokiem policja warszawska zdołała wyłapać pokolei kilka zuchwałych band fałszerzy dwuzłotówek. Byli tam zarówno fabrykanci, jak i duże zastępy kolporterów. Zdawałoby się więc, że zalew falsyfikatów ustanie.

Jakie więc było zdumienie, gdy w targowisk i sklepików spożywczych popłynęły skargi, że akcja szajki fałszerzy jeszcze bardziej się wzmogła.

Cóż się okazało? Oto policja wprawdzie aresztowała samych fabrykantów, lecz nie udało się znaleźć maszyny. Fałszerze powędrowali więc do więzienia, a na ich miejsce pozostałe rodziny stanęły ochoczo do pracy, w dalszym ciągu fabrykując fałszywe dwuzłotówki.

Przez 4 miesiące od dnia uwięzienia głównych fabrykantów trwało „zastępstwo", sprawiając, że właściwie nie było żadnej przerwy w wyrabianiu fałszywych monet.

Opróżnione miejsce kierownika fabryki objęła Maria Kocińszewska, uruchamiając sztab nowych kolporterów w liczbie 16 osób. Do tego celu nadają się najbardziej stare kobiety, które swym wyglądem nie budzą takich podejrzeń.

Wczoraj rozpoczął się proces szajki podrabiaczy monet, który potrwa parę dn.

Gońcy okradający kasę „Zyrardowa"

W pomysłowy sposób dwaj młodzi chłopcy, 17-letni goniec Janusz Kraczkiewicz i 19-letni służący Jan Żmijewski potrafili okraść kasę Towarzystwa „Żyrardów" na 10.900 złotych.

Inicjatywę dał Żmijewski, który spostrzegł u dyrektora Koźmińskiego zapasowy klucz do kasy ogniotrwałej i wręczył go Kraczkiewiczowi, jako mającemu dostęp do pokoju kasjera.

Kraczkiewiczowi udało się kilkakrotnie ściągnąć po 1.000 złotych, w sposób przez nikogo nie zauważony. Biedny kasjer od zmysłów odchodził, nie mogąc dociec skąd się biorą braki.

Zaalarmował więc centralę w Warszawie ,a delegowany rewident orzekł, że pieniądze musi zabierać sam kasjer, który też znaczną część brakujących sum, dla świętego spokoju pokrył z własnej kieszeni.

Ale będąc zupełnie czysty, postanowił przypilnować ,czy nie dzieją się jakieś „cuda" przy udziale rąk żywych ludzi. Ulokował więc swoją służącą pod biurkiem, zamknął pokój na klucz i kazał jej czuwać.

Istotnie służąca stwierdziła, że do pokoju wszedł Kraczkiewicz i dostał się do kasy zapomocą posiadanego klucza. Narobiła więc krzyku, ale złodziej zatkał jej usta, odepchnął i uciekł, razem ze Żmijewskim na rowerach, mając zamiar udać się w podróż dokoła świata.

Zawędrował jednak tylko do więzienia. Razem z Kraczkiewiczem i Żmijewski stanął przed sądem także szwagier tego ostatniego, Piotr Stypuła, który dorobił złodziejom klucz do pokoju kasjera. Wszyscy trzej zostali wczoraj skazani po 10 miesięcy więzienia.

Wesoły Kącik

LIST I CYGARNICZKA

Dwaj studenci Oleś i Józek byli serdecznymi przyjaciółmi. Mieszkali tak, jak to studenci — na kawalera, oczywiście.

Oleś miał narzeczoną, coś piątą zkolei, Józek kobietami gardził.

Wczoraj Olek wpadł do pokoju, jak bomba, wrzeszcząc na całe gardło:

— Józek! Jest list od Ewuni! Posłuchaj ,co te kochane kobieciątko pisze!

— Ależ z przyjemnością — mruknął przyjaciel ,zajęty właśnie reperowaniem i czyszczeniem cygarniczki.

Olek zaczął czytać nagłos:

„Mój najdroższy!

Pamiętasz, jak byłeś ostatnim razem u nas, jaka byłam wówczas...

— Zatkana — rzekł do siebie Józek ,oglądając ,pod światło, cygarniczkę.

— Szczęśliwa, a tyś mi wtedy mówił, że jestem .

— O, porządnie zanieczyszczona — zaopinjował o cygarniczce Józek.

— piękna i że...

— Trzeba będzie ją przeczyścić koniecznie — mruknął przyjaciel Olka.

— mnie kochasz i kochać zawsze będziesz. Wiedz, że ile razy przyjdziesz do nas ,to potem nocami i dniami...

— Śmierdzi jak licho nikotyną — mówił do siebie Józek, nie słuchając treści hlistu, a Olek czytał dalej zapamiętale.

...myślę tylko wyłącznie, o tobie. Pamiętam gdyś mnie pierwszy raz chciał pocałować, zawołałam wtedy:...

— Nareszcie! — rzekł Józek, przedmuchawszy cygarniczkę.

...„Daj pokój", bo jeszcze kto zobaczy!" Lecz dziś żałuję tego i tęsknię za twemi pocałunkami i chociaż jestem...

— Ho, ho pęknięta! — rzucał się Józek, o cygarniczce.

...rzadko kiedy sama w domu, to jednak, proszę cię, przyjdź do mnie, przyjdź koniecznie, powiem ci wówczas...

— Nie wezmę już chyba tego świństwa do ust — rzekł do siebie Józek.

...co powiedziała mama o tobie. Tymczasem pa, czekam twoja

Ewcia".

— No co, dostawałeś takie listy płomienne kiedy? — pytał dumny Olek kolegę. — To jest kobieta ,to jest materjał na żonę, prawda?

— Ach, gdyby się dała zalutować! — westchnął Józek.

— Idjoto ,co ty gadasz?

— Aha, skończyłeś czytać! I ja właśnie kończę reperację cygarniczki.

— Więc taki jesteś zajęty, że nie wiesz nawet co do ciebie mówię?! — zaperzył się zdobywca niewieścich serc.

— A tyś wszystko słyszał, co ja do siebie mówiłem, gdyś ty czytał list? — zapytał zkolei wróg kobiet.

Szczęście Józka, że Olek tego nie słyszał.

Zastępca.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

W pokoju hotelowym było bardzo gorąco. Mnie w dodatku rozgrzała wódka. Zdjęłam palto, ale i tak było mi duszno, choć siedziałam na kanapie daleko od pieca. Było już późno, oczy kleiły mi się do snu.

Mój pan chodził po pokoju, jakby się niecierpliwił. Tak chodząc zaproponował mi:

— Połóż się, Tolu, wygodnie na kanapie. Zdrzemnij się trochę przed drogą. To ci dobrze zrobi. Byłaś przecież taka zdenerwowana, to cię na pewno wyczerpało.

— Nie warto spać — odpowiedziałam. — Może prędzej naprawią samochód, niż mówił Wiktor.

— Wątpię...

Nagle stanął przede mną, zacisnął ręce na oparciu krzesła.

— Tolu... — odezwia się jakby po głębokim namyśle, — ja już tak dłużej nie wytrzymam. Kocham cię do szaleństwa... Zrobię wszystko, co zechcesz, ale.. bądź mi wzajemną!

Chciałam się zerwać z kanapy, ale nogi miałam ciężkie, jak ołów. Widocznie z tej wódki, którą piłam. A on tymczasem mówił dalej:

— Popatrz na mnie, Tolu. Patrz, jak schudłem, Nie mogę spać, nie mogę jeść. Przez całe noce myśl o tobie nie daje mi spokoju. Spala mnie pragnienie. Myślałem już o tem, żeby wyjechać, uciec od ciebie na parę tygodni przynajmniej, bo już przestaję panować nad sobą. Ale to nicby nie pomogło. Czułbym się jeszcze gorzej zdala od ciebie, choć czuję, się źle przy tobie! Tak, źle się czuję! Kocham cię, a nie widzę w twoich oczach ani odrobiny wzajemności. Gdybym uciekł, tęskniłbym za widokiem twojej przepięknej twarzyczki. Wszędzie szłoby za mną wspomnienie twoich czarujących oczu, twych puszystych włosów, twej śnieżnej piersi, którą widziałem ukradkiem, kiedy karmiłaś Musię! Nie mogę żyć tak dłużej!

Bałam się oddychać, kiedy on tak mówił: bałam się poruszyć, bałam się nawet spojrzeć na niego. Nie wiedziałam, co mam mu odpowiedzieć.

Gdyby tak Jerzy mówił do mnie! Ale Jerzy miał zupełnie inny głos: tego głos syczał, plątał się. Przez przymknięte powieki widziałam, jak ten niski, gruby pan nachyla się, a brzuszek mu w tem przeszkadza, i lada chwila rzuci się naprzód, jak rozjuszone zwierzę.

Drgnęłam.

Ale on tylko upadł na kolana przede mną, objął obiema rękami moje nogi.

— Tolu, najpiękniejsza, kochana — szeptał, — nie odtrącaj mnie... Zrobię wszystko! Zabezpieczę ci przyszłość dam na wychowanie twego syna! Przecież kochasz swego syna, chcesz go wychować, wykształcić. Będę opłacał za niego szkoły, będę o niego dbał, jak o swoje dziecko, o swoją Musieńkę. Będziemy obydwoje wychowywali te maleństwa... Tylko mnie nie odtrącaj!

Siedziałam, jak skamieniała. Nie miałam odwagi go odepchnąć, wyrwać ręki z jego rąk.

Całował mnie przez sukienkę po nogach, a ja chciałam się zapaść pod ziemię, byle tak nie siedzieć, nie mogąc się ruszyć.

Odurzyła mnie wódka i myśli jak kołowate chodziły mi po głowie. Ale te myśli były rozdwojone, jakby były we mnie dwie sprzeczające się osoby,

Jedna mówiła:

— Łże, jak tamten. Jak się już zgodzisz, to cię rzuci bez litości.

Drugi głos mu odpowiedział:

— Jak możesz być taka okrutna dla takiego dobrego człowieka? Zabezpieczy ci przyszłość, zapewni wychowanie i wykształcenie twemu Jureczkowi. Już nie jesteś panienką, nic ci się nie stanie! A Juruś — to najważniejsze!

Znów pierwszy głos się odzywa:

— Tamten ci też złote góry obiecywał. Nacieszył się tobą i pojechał sobie w daleką podróż, do obcych krajów! Ani o tobie pomyślał. Nie wierz i temu!

— Czyż zgoda na pieszczoty tego dobrego człowieka, zresztą zupełnie miłego, będzie cię tak drogo kosztowała? Czy nie wart jest tego? Cóż ty tracisz?

— Tracę — upierał się pierwszy głos. — Bo już tak jest z kobietami: zgodzę się na drugiego, to potem przyjdzie trzeci, czwarty...

Aż się wzdrygnęłam.

— To tylko od ciebie zależy — kusiła ta druga osoba we mnie. — Może się nawet z tobą ożeni!...

A tymczasem mój pan klęczał, skamlał i zawodził:

— Niczego ci nie zabraknie. Będziesz żyła w spokoju, w dostatku, o nic cię głowa nie zaboli!..

Całował mnie coraz mocniej i coraz wyżej, to znów chwytał mnie za kolana i przyciskał głowę do moich nóg.

Chciałam mu się wyrwać i wstałam. Wtedy złapał mnie wpół i zaczął całować w twarz, w szyję. Wyrwałam mu się. Zasłoniłam twarz rękami. Może naprawdę miałam łzy na policzkach, może nietylko jemu, ale i mnie samej tak się wydawało, bo zawołał:

— Tolu, nie płacz! Nie krwaw mi serca! Wołałbym natychmiast cały majątek stracić, niż ujrzeć choć jedną łzę w twoim oku!

Zaczął mnie głaskać po głowie, po rękach.

— Nie płacz, nie płacz, kochana — mówił. — Nie będziesz nigdy smutna! Przysięgam ci. Wszystko dla ciebie zrobię. Uczynię cię zawsze zadowoloną, uśmiechniętą, szczęśliwą!

Tulił mnie do siebie, błądził rękami po mojem ubraniu. Odciągałam jego ręce, odpychałam go, ale nie miałam siły...

Nie wiem, czy mnie wódka tak rozebrała, czy odurzyły jego błagania, czy odebrała mi siły myśl o Jureczku i przywiązanie do Musi, którą pokochałam, jak swą córeczkę. Chyba niezupełnie byłam przytomna wtedy, bo te chwile pamiętam, jak przez mgłę, albo jakbym o tem słyszała, a nie działo się to ze mną samą.

Kiedy objął mnie rozpalonemi rękami, oprzytomniałam na chwilę od jego dotknięcia. Zerwałam się wyskoczyłam na środek pokoju. Chciałam uciec. Przypomniał mi się bowiem Jerzy! Nie, nie chciałam niczyich pieszczot!

On podbiegł do mnie, wyciągnął ręce i jęknął:

— Tolu...

Nogi się pode mną chwiały. Przez głowę przelatywały mi rozpaczliwe myśli. Jeśli stracę to miejsce, Jureczek mój będzie głodował! Od tych myśli w głowie mi się kręciło, pociemniało mi w oczach.

Widocznie chwiałam się na nogach, bo pan złapał mnie wpół, przycisnął mnie do siebie. Chciał mnie podnieść z ziemi, i wziąć na ręce, ale mimo, że był taki gruby, nie miał widocznie wiele siły. Nie udało mu się Mnie znów nogi plątały się, nie mogłam na nich ustać, więc wlókł mnie, jak nieżywą zdobycz!...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

40) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Sonia mówiła dalej:

Przychodziło mi to tem łatwiej, że naprawdę ten łobuz — kuzyn pański — podobał mi się, jak jeszcze nigdy żaden mężczyzna, a znałam ich tysiące!... Kochałam Kazimierza prawdziwie. Podobała mi się w nim jego rasa... I... jakoś z wiekiem poczułam w sobie jakby zdolności... gospodarcze. Uroiłam sobie, że połączenie moich majątków z jego olbrzymiemi posiadłościami uczyniłoby z nas najbogatszą parę w Polsce. Marzyłam o tem, aby zająć się zarządem tych wszystkich dóbr i robić miljony, miljony... A całą moją urodę, powab i miłość oddać jemu, tylko jemu... A przecież mogłam się podobać przed paru laty jeszcze, gdy go poznałam...

— Ależ pani i teraz jeszcze może się podobać... bardzo, szalenie... jeszcze więcej, niż dawniej...

— No, no... nie przesadzajmy. Nie lubię, jak mnie kto buja... Kazimierz zmarnował mi moje najpiękniejsze lata, wyssał ze mnie cały mój żar miłosny, aby potem nagle rzucić, jak... dziewkę uliczną... Nawet nie wiem, czy go zato znienawidziłam, czy... Mniejsza o to, zresztą, nie chcę wiedzieć, co właściwie teraz dla niego żywię...

— Ale, o ile się nie mylę, to z przyjemnością usłyszałaby pani, że, powiedzmy, zginął w katastrofie samochodowej... prawda?

— A pan?

Ignacy nie dał się zaskoczyć. Odrzekł:

— Ja? Cóż ja? Jestem jego bliskim kuzynem i starym przyjacielem. Nie mam mu nic do zarzucenia. Mnie nic złego nie zrobił. Owszem, jest bardzo bogaty, a ja — golec. Do niego wszystko w życiu się uśmiecha — do mnie nie. On zdobywa każdą kobietę, którą chce i nie chce — ja nie mam szczęścia do żadnej. Ale czy to jego wina? Czy mam mieć o to do niego żal? Niechże pani sama powie...

— Bo ja wiem?... Może pan ma i rację — odrzekła, poczem zapytała: — Zostanie pan u mnie na kolacji?

— Bardzo dziękuję, ale niestety, nie mogę...

— Szkoda, bo nie chce mi się nigdzie wyjść, a chętnie pogawędziłabym z panem...

— Niestety, nie mam już chwili czasu. Kazik właśnie dziś przyjechał.

— Przyjechał? — zapytała Sonia, a oczy jej błysnęły namiętnie. — I pocóż to nagle...

— A ja... jest tu taki jeden... powód...

— Jakiż to?

— Taki... ktoś... Mówiłem pani, kto... Ta osóbka, w której się tak zadurzył parę miesięcy przed ślubem...

— Ach, ta ze wsi?

— O, właśnie...

— Którą uwiódł i porzucił, jak tyle innych?

— Ta sama... Ale muszę pani powiedzieć, że tym razem Kazika nie poznaję... i albo mi się zdaje, albo to ... nie na żarty...

— Cóż się z nią teraz dzieje?

— Ba, w tem sęk, że niewiadomo! Kazik wprost usycha z tęsknoty za nią...

— Nie do uwierzenia!...

— A jednak tak jest. Zwiała z domu rodzicielskiego i... jak kamień w wodę... chociaż...

— Co takiego? Niech pan mówi prędzej...

— Była na ślubie Kazika. Sam mi mówił, Wogóle zwierzał mi się, że... że poza nią świata nie widzi...

Sonia spojrzała na niego przenikliwie i rzekła:

— Swoją drogą z pana też dobry ptaszek! Cieszy się pan zaufaniem ludzi, których pan nienawidzi... Bo przecież ja wiem, że w głębi duszy nienawidzi pan Kazika strasznie, okropnie!...

— Ależ...

— O, niech pan się lepiej odrazu przyzna. Jesteśmy siebie warci oboje, pan i ja. I mamy te same uczucia...

— Widzę, że przed panią niesposób niczego ukryć. Rzeczywiście nienawidzę go, ale mam ku temu jeden powód, który pani wnet wyłuszczę...

— Dziękuję, nie trzeba, znam go.

— Czyżby?

— Oto dowód. Gdyby, powiedzmy, Kazik... umarł... odziedziczyłby pan po nim olbrzymi majątek. Tak, Kazik nie ma większego wroga nad pana, choć właśnie panu najbardziej ufa, panu się zwierza, pana się radzi. Nie wie, że zawadza panu i stoi na przeszkodzie wszystkim pańskim dążeniom. Tak się dziwnie składa, że poco tylko pan wyciąga rękę, to chwyta... Kazik. Cały majątek rodowy jest jego, choć mógłby być pana... Marzył pan o hrabiance Moluckiej — on się z nią ożenił... Nawet pozazdrościł mu pan jego kochanki — mnie. Może się mylę?

Morecki milcząco skinął głową.

Sonia mówiła dalej:

— Pan się z tem wszystkiem ukrywa, a jeżeli pan chwilami uchyla rąbka tajemnicy, to tylko dlatego, że pan we mnie wyczuwa taką samą nienawiść i myśli, że moglibyśmy się stać wspólnikami. Proszę być szczerym. Mam słuszność?

— Doprawdy, pani jest taka przenikliwa!...

— Jestem — odparła z ożywieniem Sonia i dodała — dobrze więc. Nie będę z panem zawierała żadnej umowy, bo czyni się to tylko wtedy, gdy się ma zamiar jej nie dotrzymać. Dostatecznie nas łączy wspólność naszych interesów. Hrabia Kotwicz zadał mi bolesny cios w samo serce — nie zamierzam tego ukrywać. Upokorzył mnie i znieważył. Chcę mu zato odpłacić z lichwą. Jak? Myślę o tem dniami i nocami. Korzyścią dla nas mogą być tylko jego grzeszki. Proszę go pilnować i o wszystkiem dokładnie mnie powiadamiać.

Ignacy nachylił się nad nią i zapytał zalotnie:

— A jaką będzie moja zato nagroda?

— Odpowiednia do okazanej usługi.

Spojrzał na nią z zachwytem. O, była warta grzechu, bardziej może, niż kiedykolwiek, teraz zwłaszcza, gdy na samą myśl o zemście, wspaniałe piersi jej falowały gwałtownie, nozdrza drgały namiętnie, a usta zaciskały się zmysłowo...

D. c. n.

Obrazki z życia

Aby uniknąć skandalu...

W przedziale wagonu były dwie osoby: kapitan Ludwik Szembelski i pewna pani. Kpt. Szembelski był żonaty — małżonka jego jednak nie przedstawiała tego typu, jaki sobie wymarzył. Była szczupła, eteryczna, drobna i delikatna, podczas gdy Szembelski marzył o pełnych, szerokich kształtach...

Spytasz może, drogi Czytelniku, czemu się Szembelski ożenił z osobą tak odmienną od jego ideału? Miłość jest ślepa...

Teraz Szembelski wracał z inspekcji w Karpatach: dwa tygodnie bawił w towarzystwie robotników i inżynierów, nic więc dziwnego, że na widok swej towarzyszki podróży zapałał nagłym ogniem. Bo też była istnem wcieleniem jego ideału: wysoka, mocno, ale harmonijnie zbudowana, pełna, o regularnych rysach.

Kobieta zdawała sobie doskonale sprawę z wrażenia, jakie wywarła na swym towarzyszu, nie dawała jednak nic poznać po sobie, zaabsorbowana lekturą jakiegoś ilustrowanego tygodnika.

Kapitan Szembelski był przystojny, inteligentny i miał szczególny talent do prowadzenia rozmowy. Zagadnięta przezeń, nieznajoma nie uznała za stosowne zbyć milczeniem jego słów — wyglądał przyzwoicie, nie na żadnego awanturnika, zresztą pytanie było bardzo grzeczne i... bez interesowne.

Gdy jednak, po kwadransie, pan kapitan pozwolił sobie na zbyt bezpośredni komplement co do jej wdzięków, dama odparła sucho:

— Bardzo mi pochlebia pańska opinja, ale nie mam żadnego zamiaru nawiązywać tego rodzaju rozmowy w pociągu, z nieznajomym.

Ton był kategoryczny. Szembelski uznał za stosowne już nie nastawać. Przerwać na tem rozmowę byłoby dowodem złego wychowania. Dama, wyczuwszy zwrot w tonie okazała się w dalszym ciągu tak, jak przedtem, miła i rozmowna.

— Swoją drogą, zatęskniłam się już za Warszawą... — rzekła w pewnej chwili.

— Dawno już pani jej nie widziała?

— O, jakieś trzy lata. Inna kwestja, że gdyby nie moja córka, którą chciałam zobaczyć, to bym może dotąd nie przyjechała.

— Pani ma dużą córkę?

Dama się roześmiała:

— Czy dużą córkę? Ależ ona ma dwadzieścia cztery lata!

Psiakość, mamusia była doskonale zakonserwowana!

— Córka — ciągnęła dalej — wyszła zamąż, w tym czasie, kiedy mieszkałam zagranicą, więc niech pan sobie wyobrazi, że nie znam jeszcze mojego zięcia. Córka jest naturalnie zachwycona swym mężem, źleby było, gdyby było inaczej. Inna kwestja, że mój mąż też o nim bardzo pochlebnie mi pisał.

— Więc pani ma męża?

— Jest dyrektorem towarzystwa ubezpieczeń. Pisał mi, że zięć jest bardzo miły, że zgrabnie nosi mundur kapitana saperów...

Szembelski drgnął nagle. Zdławionym głosem zapytał:

— A gdzie pani bawiła zagranica?

— Cały czas we Włoszech, w San Remo.

Stało się. Kapitan Szembelski miał przed sobą własną teściową. Nie było żadnej wątpliwości, że na dyrektora towarzystwa ubezpieczeń, mieszkająca od trzech lat w San Remo, córka jej w wieku lat dwudziestu czterech i wreszcie on sam. — Zięć, kapitan saperów! A co będzie, gdy opowie o jego zalotach. Teść mu napewno tego nie zapomni, żona jeszcze zachoruje ze wzruszenia, na pewno rozwód, skandal, w kasynie oficerskiem palcami będą go sobie wytykać...

Nie, tak być nie może. W jednej chwili ułożył plan działania, ryzykowny, ale jedyny...

— Wybaczy pani, że wrócę do niemiłego tematu, ale proszę mi pozwolić mówić, niech to dla pani będzie rozrywka i tak sobie potem pójdę...

A gdy dama, lekko nadąsana, raczyła go wysłuchać, rzekł jej, że marzył zawsze o takiej, jak ona kobiecie, że teraz gdy ją spotkał, myślał, że wreszcie nadeszła wyśniona chwila, a ponieważ serce jej jest dla niego zamknięte, więc woli umrzeć. I ujął klamkę drzwi, jakby chcąc wyskoczyć z pociągu, w pełnym biegu.

Dama, wzruszona, uspakajała go, zbijała jego argumenty, litowała się nad nim, a po jakimś czasie ręka jej znalazła się w jego dłoni, potem nawet zdążył się umówić na następny dzień w Warszawie. Na pamiątkę wręczył jej pierścień, który wiózł w prezencie dla żony...

— — — — — —

— Córuś moja!

— Mamusiu!

Uściski, pocałunki, przywitania.

— A gdzie twój mąż? — Niechże ja mego zięcia zobaczę!

Oczom przybyłej ukazał się Szembelski. Dama pobladła... Przez jakiś czas Szembelski obawiał się, że teściowa nie ulęknie się skandalu i wszystko opowie. Ale widać, wspomnienie winy kazało jej swobodnym głosem odezwać się:

— Winszuję ci męża, bardzo miły... — i wyjmując z torebki przyjęty od Szembelskiego pierścionek dodała: „A tu, córuś, przywiozłam ci z Włoch skromny pierścionek“..

Adam Ty-ski.

Polskie flagi w Wiedniu i Budapeszcie

Wrażenia z wycieczki do Austrji i na Węgry w związku z uroczystościami Sobieskiego i Batorego

WIEDEŃ

Wiedeń, skąpany w porannych, gorących promieniach wrześniowego słońca, witał polską wycieczkę — przedstawicieli pokolenia tych husarzy, którzy 250 lat temu cudem uratowali to pięknie położone nad modrym Dunajem miasto, przed zagładą i łupiestwem hord tureckich sułtana Kary Mustafy.

Miasto wdzięczyło się licznemi flagami o polskich barwach narodowych, gęsto porozwieszanemi nietylko na dworcu kolejowym, ale i na głównych ulicach i pryncypalnych placach. Wszyscy się cieszyli, że mogą gościć u siebie potomków szlachetnych Lechitów.

Orkiestra, złożona z ubranych na czarno, w melonikach, starszych panów, z okazałemi brzuszkami, ochoczo grała najpierw „Boże, coś Polskę“, a wreszcie „Bartoszu, Bartoszu“ — co specjalnie wzbudziło nasz entuzjazm. Widząc to, mili wiedeńczycy ponowili jeszcze kilka razy melodję kosynierską w tempie rozlewnych walców wiedeńskich. Śmiechom z tego powodu nie było końca.

Wycieczka zorganizowana sprężyście i wzorowo przez polskie biuro podróży „Frankopol“, utonęła w masie 250,000 gości, przybyłych na uroczystości Dnia Katolickiego. Zjazd był z całej Europy, specjalnie zaś dużo widziało się sympatycznych tyrolczyków, w charakterystycznych barwnych strojach, w kapeluszach w kształcie lejków lub olbrzymich grzybów z piórkami — i świecących gołemi kolanami.

Polacy przybyli kilkoma specjalnemi pociągami, którym nadano okolicznościowe, historyczne nazwy: „Husarzy“, „Marysieńka“ i „Kara Mustafa“. W pierwszym pociągu gościł Prymas Polski, ks. kardynał Hlond wraz z licznem duchowieństwem z całego kraju.

Jak wygląda Wiedeń?

Stolica ongiś cesarskiej Austrji, ojczyzna walców straussowskich, wymarzonych zabaw poza miastem lub w ogródkowych winiarniach, mieszkańca Warszawy uderza wyższemi o dwa piętra, niż u nas, równo postawionemi domami, szerokiemi ulicami, szalonym ruchem samochodowym, przepięknemi sklepami o wystawach, jakich w Warszawie niema wcale i wspaniałemi, luksusowo urządzonemi kawiarniami.

Cyfry: 2 miljony mieszkańców, 73 linje tramwajowe, 20 linij autobusów, 2 linje kolei podziemnej, teatry, kina, muzea, galerje obrazów, pałace, parki, ogrody, domy, domy, domy... Naród katolicki, wybitnie uprzejmy, swobodny, wesoły. Miasto drogie każdemu turyście (ceny też!).

Wspomnienia dawnej cesarskiej świetności tkwią w licznych muzeach, gdzie służba z ckliwością pokazuje zwykłe żelazne łóżko Franciszka Józefa, dziwnie rażące wśród kapiących złotem komnat zamkowych... Owoce, wino, słońce, zabawa!

Prater (czyli nasz Luna-Park) i tłumy, tłumy. Wiedeńczycy chcą się bawić i to każdego dnia. I potrafią. W najbardziej robotniczych dzielnicach pełno wytwornych lokali, w których pełno gości. Jakich? Z różnych sfer, bo każdy lubi się zabawić, bo to każdemu wolno, każdemu jest dostępne. Bawią się, bo więcej zato zarabiają. Ale o 9-ej wieczór idą już spać, ulice wtedy są wyludnione i co drugi spotkany człowiek, — to cudzoziemiec, który za swoje drogie, przywiezione pieniądze, chce szaleć po 25 godzin na dobę.

Dr-owa Lubicz.

(D. c. n.).

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej naszego pisma

„Weteran“ zwraca się dziś z apelem następującym:

„Panowie i Panie! Mówicie tylko o „Strapionych“ mężczyznach. Zgadzam się z tem, bo też jestem mężczyzną, ale istnieje również odwrotna strona medalu! Mężczyźni szukają uczciwych i wzorowych żon, prawda? Ale kto robi z uczciwych ulicznice? Kto je pozbawia niewinności i czci, pytam: kto? Trzeba się uderzyć w piersi i powiedzieć: nasza wina. Ja jestem tym, który w swojem życiu szukał uczciwych i zabierał im niewinność. Gdzież one pójdą? Jak tylko poszukamy sobie nowej z pieniędzmi, to tak dobrze udajemy zakochanych, aż niekiedy dziewczyna, ufając, że się ją kocha, porzuca dom rodzicielski. A potem ten niby zakochany albo ją rzuca na pastwę losu, albo chce jej ciałem sobie ułatwiać życie. Ileż to jest tych ulicznych, co was przeklinają lub odbierają sobie życie! Przez kogo, pytam? Przez salonowych „pętaków“.

Niejeden z panów z wyższych sfer uważany jest za wielkiego bogacza i pana, a faktycznie jest zwykłym kanciarzem salonowym, który się umie przypodobać tej ufającej biednej istocie. Są i inne typki, którzy tylko szukają mężatek. To są dezerterzy, którzy uciekają przed obowiązkiem, a nieraz krwawy mężowski grosz trwonią z prostytutkami, bo żona, bojąc się, żeby się nie wydało, jest szantażowana przez tych łobuzów. Na nich powinien być specjalny kodeks karny. Gdyby przyszło obliczyć winy tych panów, którzy zarzucają swym żonom lub narzeczonym, na pewno mysieliby paść na kolana i prosić o przebaczenie, my mężczyźni, udajemy niewinnych i szukamy uczciwych jak bandyta, który do winy się nie przyznaje aż mu wykażą dowody.

Wstyd, panowie, nie róbmy z nich nierządnic i wówczas żądajmy! Nie zrzucajmy winy na te, które nam najbardziej ufają.

Uważam, że jeżeli ufa, przez to samo powinien każdy z nas nie nadużywać zaufania lecz być dżentelmenem, nie zaś udawać dżentelmena, a być „pętakiem“, złodziejem ciała ofiarowanego sobie przez czyste dusze. Wówczas nastąpi prawo czystego sumienia.

Co do „Stałej czytelniczki“ to mogę powiedzieć, że nie ma zielonego pojęcia, co znaczy życie po cierniach, gdyż sama jest szczęśliwa w małżeństwie i zna tylko sąsiadki. Radziłbym, żeby nie wsadzała nosa do ludzi, którzy przeżyli dużo. To mówi „Weteran“, który zna Amerykę, Francję, Włochy, Marokko i inne kraje, przeszedł krwawo przez życie, a pani „Stała Czytelniczka“ nie ma nawet pojęcia, co znaczy słowo: „Marcowy“. Proszę zatem pójść do Pana Redaktora i zapytać się, co to znaczy“.

Wrogowie za kratami więzienia

Wszyscy mamy żywo w pamięci obraz procesu Borysa Kowerdy, młodego, dwudziestokilkuletniego młodzieńca, który w lecie 1927 roku strzałami rewolwerowemi położył trupem posła sowieckiego w Warszawie — Wojkowa. Czyn swój traktował Kowerda, jako akt zemsty za straszliwy teror bolszewicki, którego symbolem były ociekające krwią lochy czrezwyczajki.

Sąd doraźny skazał wtedy Kowerdę na bezterminowe więzienie, które amnestja złagodziła do 10 lat.

Za młodą ofiarą wzburzonych namiętności politycznych zamknęły się w sierpniu 1927 r. bramy więzienia w Grudziądzu, gdzie dotychczas Kowerda przebywa.

Już od pierwszych chwil pobytu w więzieniu, Kowerda narażony był na niebezpieczeństwo ze strony więźniów - komunistów, którzy zkolei chcieli wywrzeć akt zemsty za zabójstwo, dokonane na przedstawicielu władzy sowieckiej.

Kowerda, ledwie przywieziony do Grudziądza, podczas przeprowadzania go do magazynu z ubiorami więziennymi — stał się po raz pierwszy ofiarą napaści. Nie dochodząc do składu odzieżowego, podbiegł doń szpieg sowiecki — Zygmunt Link i z całej siły uderzył Kowerdę w twarz. Napastowany próbował reagować, lecz przeciwdziałali temu obecni dozorcy.

Link, ukarany następnie za niedopuszczalny samosąd ciemną celą o chlebie i wodzie, oświadczył w czasie dochodzenia, że musiał to uczynić z pobudek ideowych i moralnych.

Czyn szpiega Linka nie uszedł bezkarnie. Znalazł się w Grudziądzu obrońca Kowerdy w osobie Rosjanina — Koregina, odsiadującego wyrok 15 lat więzienia za rabunek.

Jeszcze więzienie nie odetchnęło po wrzawie, wywołanej samosądem Linka, gdy nienawiść więźniów - komunistów podzielił wraz z Kowerdą — Koregin. Mściciel czekał tylko, kiedy Link będzie prowadzony z karceru do celi, a upatrzywszy tę chwilę podbiegł do niego i ze słowami „Masz za Kowerdę!“ — uderzył go w głowę i piersi.

Obezwładniony sprawca odwetu — Koregin — wyraził zapowiedź powtórzenia zemsty na Linku, gdyż sam jest ofiarą rządów bolszewickich, które rozstrzelały jego rodziców.

Trzeba było wydać ostre zarządzenia. Skutek był taki, że Koregin zajął miejsce Linka w karcerze. Władze więzienne potępiły w ten sposób samosąd tak z jednej, jak i z drugiej strony. To dało spodziewany efekt: więźniowie uspokoili się w zupełności.

Od tej chwili upłynęło już 6 lat. Kowerda, wzorowy więzień, bierze nadal udział w przedstawieniach amatorskich, uroczystych obchodach świąt narodowych, mając nadzieję, że otrzyma tak zwane przedterminowe zwolnienie, przypadające w lutym 1934 roku, a więc za niespełna 6 miesięcy.

Obecnie Kowerda zajęty jest korespondencją z oryginalną adoratorką jego czynu — Werą Ch. z Wileńszczyzny. Wyznawczyni tej samej idei, jak wynika z listu, co Kowerda, opisuje mu podobno całe swe samotne życie w pięknym majątku kresowym, dzieli się wrażeniami i... zaprasza po odbyciu kary na wypoczynek.

Kto wie, czy Kowerda nie znajdzie szczęścia w nieszczęściu. Podobno zanosi się, że młodzi połączą się węzłem dozgonnym, zbratani jedną antybolszewicką ideą.

Gdyby przedterminowe zwolnienie stało się faktem, byłoby to już w lutym 1934 r., w przeciwnym razie czekać trzeba, aż do czerwca 1937 roku.

Pełna tabela loterji

27-ej Klasowej Loterji Państwowej

dwunasty dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

PIERWSZE CIĄGNIENIE

75.000 zł. na nr.: 33687
20.000 zł. na nr.: 28223
15.000 zł. na nr.: 107641
10.000 zł. na nr.: 83371
5.000 zł. na n-ry: 17003 71129
2.000 zł. na n-ry: 9401 9817 10306 22853 30509 41049 50192 77161 82193 104401 109501 113717 116856 129156 131358 138030 141133
1.000 zł. na n-ry: 7332 12993 18696 26535 29547 30825 34290 34854 35652 35866 36367 38464 46450 51698 56238 60783 64410 69479 70200 71225 76394 76504 77353 78046 83328 96894 124944 125561 126800 130187 130815 132028 137184 138166 142359 142862

DRUGIE CIĄGNIENIE

6.000 zł. na nr.: 130527
2.000 zł. na n-ry: 6759 16719 19202 30327 34523 56097 66997 85389 95345 118509 138752 145374
1.000 zł. na n-ry: 12343 12467 28514 34577 41305 42825 45502 46771 48517 54684 57457 58281 63228 66921 68357 75570 77661 84291 84755 94306 98123 105603 105988 109963 111970 114625 117031 130215 130326 133126 133287 136097 141996 143722 154094 154189

Stawki

I-SZE CIĄGNIENIE

101 31 434 55 662 960 1055 1284 1428 95 1610 38 1735 54 57 981 2087 145 57 232 364 466 84 99 575 663 878 80 93 3036 86 147 431 546 684 750 85 978 408 56 280 512 58 687 961 5090 97 396 578 772 91 894 932 6032 288 313 84 531 663 867 974 7106 12 51 89 370 429 642 62 736 829 950 60 84 8065 291 440 731 954 9021 78 552 89 647 94 702

10103 55 88 212 13 383 423 70 526 40 87 775 11090 430 640 899 901 12011 19 266 347 92 450 972 13018 38 349 55 466 558 62 639 703 56 97 847 14031 50 135 262 349 50 616 726 29 81 828 32 999 15266 580 608 20 38 839 50 70 16003 66 121 271 91 492 528 70 832 17076 81 162 316 86 571 84 623 778 815 32 47 18102 25 386 441 692 755 93 854 55 79 996 19100 448 964 81 788 918 63

20013 55 239 46 72 320 407 531 617 712 950 93 21207 87 350 438 613 35 51 437 53 22036 129 66 380 87 548 675 703 23 43 813 56 88 23298 373 625 41 766 860 97 24017 47 83 240 97 346 88 509 767 808 20 940 92 25065 75 132 35 40 257 85 428 573 80 642 65 98 729 887 955 26175 251 95 379 528 68 624 707 94 927 27 277 454 56 66 603 852 35 28021 16 92 260 410 603 36 82 755 949 29178 356 878 741 70 802 39 979 91

30061 320 513 662 92 824 929 31087 121 83 136 24 29 400 87 620 866 68 929 32024 68 81 195 252 67 345 418 510 828 55 33061 205 24 45 369 528 630 44 56 715 804 20 26 961 34057 66 161 201 343 55 571 661 750 66 877 971 35032 90 216 367 634 716 33 870 97 930 36073 107 218 26 30 57 562 84 715 36 92 913 36 37005 54 95 138 65 269 457 97 554 82 662 63 839 82 921 51 38006 105 232 494 593 97 717 861 903 39083 298 705 46 64

40024 115 40 379 516 48 67 659 45 714 76 41141 219 362 550 873 42044 85 206 340 42 469 98 658 60 782 881 967 43061 109 35 54 67 259 64 308 400 52 815 655 98 822 57 965 76 44063 83 193 431 92 699 763 90 91 803 982 45008 13 19 44 114 74 209 51 439 581 94 635 72 720 05 87 46 101 293 304 56 456 559 608 37 714 33 79 893 41096 104 201 69 346 408 578 866 89 989 48129 91 226 489 527 47 610 31 724 61 49262 478 612 46 802 6

50018 55 202 57 408 40 547 754 935 74 51157 272 73 437 43 59 601 730 57 79 985 52005 21 58 222 36 443 79 552 613 16 56 97 728 837 942 79 53234 419 627 63 727 984 95 54011 116 247 334 44 95 630 71 703 871 930 52 55116 35 276 398 679 706 22 855 72 968 84 56228 65 380 600 761 833 31 968 99 57044 259 82 93 531 73 407 516 53 55 98 772 84 86 940 58033 61 261 578 84 630 754 800 945 64 59133 239 93 362 65 438 79 365 761 886

60088 350 436 37 573 624 48 764 84 831 78 61014 49 321 417 25 27 98 686 79 80 845 990 62187 99 202 97 448 606 8 883 90 999 63023 27 46 285 476 849 603 714 828 918 64072 433 564 725 873 957 65036 75 249 543 600 11 37 708 856 95 929 48 63 67 66075 122 236 62 69 87 92 417 507 82 50 964 67092 136 56 64 212 18 410 515 943 68011 310 98 556 622 46 783 878 973 69014 52 79 230 88 337 402 25 707 881

71017 219 71 336 664 701 2 52 94 71022 178 412 40 721 993 72026 98 356 469 98 605 715 62 67 806 912 73053 104 287 473 74 517 70 51 71 853 956 94 74168 93 223 70 335 48 416 651 60 97 836 48 85 907 87 75350 518 91 627 94 98 739 829 36 81 76219 411 29 46 89 850 95 691 958 84 77118 261 76 342 424 670 27 793 78012 163 253 442 628 91 729 87 946 79170 455 508 99 607 93 850 911 97 80022 25 211 452 525 63 738 87 81025 222 305 408 506 694 733 78 82090 135 538 54 706 83081 338 90 548 667 990 84099 269 328 51 96 407 63 679 718 48 906 85044 95 390 450 534 878 86058 97 236 345 74 438 556 88 635 47 739 819 930 87036 44 826 924 98 88041 145 56 383 552 695 716 850 89048 71 88 285 388 605 954

90009 38 60 89 153 218 25 382 62 76 91212 68 306 32 524 46 600 73 840 92014 486 545 735 817 918 93055 64 208 471 504 680 703 817 94114 420 66 689 95281 360 452 604 722 51 904 96054 379 422 91 500 76 628 61 739 67 97044 325 50 72 505 39 742 46 76 98069 241 432 505 763 907 45 99044 114 17 50 570 78 87 662 742 49 61 856 71 87 992

100016 158 300 586 657 94 708 96 892 930 101512 601 712 53 808 102067 96 158 230 338 452 566 67 93 722 99 801 13 30 103205 419 54 782 861 104204 97 339 515 70 90 91 904 16 105046 102 39 45 55 61 85 98 266 326 42 45 569 106135 262 315 55 81 385 500 797 856 901 20 32 75 107188 281 483 85 657 65 71 79 835 91 947 108019 40 76 201 35 550 721 53 938 69 109162 70 320 414 60 565 79 606 840 44

110174 92 370 73 476 681 701 831 97 934 94 111078 109 27 233 349 55 451 71 635 734 835 83 112164 649 70 92 701 2 927 113086 249 322 98 520 66 99 635 844 49 985 114133 302 11 53 59 616 41 751 55 80 926 28 115217 344 472 551 62 83 603 999 116210 60 70 83 355 424 29 742 957 117055 213 385 712 833 58 118060 72 102 26 47 58 489 584 800 999 119285 689 750 58 83 836 94 922

120152 228 89 300 76 411 17 60 621 31 705 52 54 58 78 121170 355 486 626 874 984 122501 729 827 965 999 123178 311 571 779 939 71 124025 26 96 129 390 422 55 580 716 23 30 68 831 912 3594 125050 151 226 340 75 475 91 523 39 42 636 81 734 81 844 907 33 126137 71 77 223 482 90 511 793 801 127262 310 20 88 481 86 594 692 93 713 43 813 67 916 19 27 84 128009 371 482 508 630 785 129110 25 37 81 265 92 314 769 90 887 939 63

130205 62 85 529 91 609 24 66 711 806 959 66 131009 321 67 492 635 734 800 132336 511 22 605 40 708 837 910 133064 116 67 86 408 16 30 134091 309 582 632 795 880 909 53 135029 144 375 405 530 79 136000 376 539 64 634 36 137051 86 780 138026 107 224 59 72 80 333 400 45 531 620 650 827 917 139006 147 225 86 331 535 662 706 31 41 833 49 80 98 915

140284 577 800 946 141060 76 281 417 46 70 550 634 844 142055 98 236 43 40 531 61 855 70 13025 86 142 80 468 74 528 53 713 921 23 87 144018 35 71 77 249 95 337 94 97 465 508 24 657 94 822 57 905 11 145013 165 278 380 985 1466135 88 206 11 12 27 86 316 69 401 51 698 838 930 61 147012 146 228 420 82 637 747 939 148020 71 200 1 424 26 528 68 81 643 95 725 827 36 875 148123 28 234 65 453 523 80 663 711 23 813 76 930

150167 340 42 76 446 548 882 151012 342 418 515 47 701 33 817 152075 78 307 63 512 829 153119 207 330 60 67 76 83 410 769 837 982 154141 291 357 86 463 544 974

II CIĄGNIENIE

235 322 55 471 79 588 825 68 902 94 1048 61 127 211 562 672 732 81 2941 59 86 3198 331 452 62 658 81 911 4030 434 526 35 774 863 5237 322 460 538 71 703 844 78 949 66 6246 51 358 452 577 873 7220 392 680 807 8148 264 65 347 453 509 683 714 66 67 964 71 9009 17 82 323 600 80 81 706 873

10001 22 140 426 65 522 71 626 787 808 11194 202 10 76 328 67 544 689 859 12212 336 413 35 731 84 944 13021 91 243 416 790 977 14082 99 330 446 618 769 98 944 73 92 15458 561 64 70 772 982 16635 784 966 17218 431 42 648 745 833 92 97 959 62 18108 83 330 80 556 76 85 675 747 60 801 19010 310 414 527 28 623 993

20157 285 534 692 716 20 31 810 53 939 21002 94 174 228 50 88 572 611 834 960 61 22157 237 324 63 86 418 593 771 825 86 913 23158 215 56 95 647 989 24056 76 163 248 88 335 42 401 05 534 42 657 842 25115 21 287 370 400 69 667 738 825 990 26036 119 205 14 638 935 37 27109 15 40 68 85 283 305 27 28013 76 103 298 344 56 74 525 29 85 835 51 54 29090 139 302 27 470 581 92 608 55 768 879

30064 108 22 284 310 833 65 85 31031 178 271 305 415 643 47 32003 64 167 91 247 73 552 709 822 33057 76 161 67 321 444 500 49 71 806 94 975 88 34297 381 90 645 731 51 875 35045 69 181 278 97 551 615 63 732 84 965 36061 106 15 376 455 782 954 86 37001 28 111 442 63 516 623 722 805 48 68 38036 164 241 44 338 49 83 562 715 79 874 916 21 93 39145 62 93 293 378 403 57 70 719 06 93 97 851 71

40120 64 76 257 444 72 852 617 89 827 96 987 41253 562 641 66 72 735 996 42040 99 271 354 59 66 92 406 634 73 841 945 43003 119 74 203 361 562 802 64 85 926 30 44344 462 524 99 884 919 45210 25 385 533 798 922 72 46004 107 275 339 53 98 427 593 621 721 45 64 83 839 15 47 90 941 75 47303 54 511 612 826 70 48248 369 543 64 646 60 787 977 49155 337 581 91 602 724 37 811 34 940 50

50057 190 207 67 315 722 827 95 51130 228 51 76 333 45 97 418 24 66 75 504 76 679 772 857 928 52037 190 206 554 766 53074 93 113 466 80 511 602 23 63 86 735 71 948 54129 211 616 700 819 52 62 55179 397 407 89 515 810 11 34 56039 138 221 333 45 653 74 847 962 74 57014 126 235 67 344 20 477 99 515 32 42 54 675 99 746 935 58059 138 251 65 96 540 83 776 899 904 65 59005 264 301 61 451 526 894

60015 51 143 55 202 55 444 60 611 61232 79 620 24 77 896 946 62133 354 411 562 635 902 84 63203 15 60 319 883 97 991 64200 327 46 400 548 68 95 645 79 701 13 37 907 65011 52 122 25 259 410 75 91 610 33 95 716 31 42 52 73 972 66007 121 26 37 201 300 56 716 94 97 810 67019 248 71 581 888 92 959 68023 68 69 166 91 414 511 601 834 976 69197 235 52 74 312 401 60 716 94

70004 50 62 67 146 214 46 310 24 67 743 98 71021 272 88 416 24 58 64 536 636 84 926 36 72032 40 194 281 351 64 408 570 907 59 73065 82 201 338 441 664 789 967 74076 93 241 46 330 401 658 91 728 71 75066 199 368 451 530 46 52 716 69 79 86 92 76185 672 735 841 77322 722 965 83 78063 118 35 66 297 338 434 75 80 565 72 687 786 957 89 79022 173 89 259 408 517 652 919

80225 31 379 93 655 758 78 862 64 917 81037 98 119 34 447 90 700 05 890 82017 99 108 242 95 454 572 99 606 38 68 74 843 83228 95 413 38 54 554 619 55 852 84043 76 85 90 136 49 233 572 681 728 945 85198 257 516 618 67 969 86011 130 85 319 56 842 87484 617 892 902 08 88000 101 11 36 48 233 408 33 65 82 519 98 727 71 966 67 89014 43 49 51 154 73 205 30 97 324 25 425 40 562 708 99 863 85

90142 268 86 349 66 434 44 58 84 571 82 798 811 91002 172 254 93 [illegible] 458 749 76 828 951 82 92098 71 219 [illegible] 34 333 54 424 660 77 756 827 59 93[illegible] 154 93 281 497 542 72 98 707 80[illegible] 94043 190 366 414 96 551 62 9[illegible] 95195 274 407 554 658 896 949 [illegible] 96029 48 250 410 658 85 775 97020 1[illegible] 504 18 621 94 844 62 92 937 98030 1[illegible] 282 302 585 658 62 702 32 61 81[illegible] 99011 89 163 267 542 715 63 92 9[illegible]

100212 23 26 68 471 663 93 [illegible] 101191 708 88 892 919 102010 127 [illegible] 246 318 712 68 814 985 103217 592 601 97 751 104023 271 342 56 482 506 [illegible] 751 63 851 105022 84 97 164 256 [illegible] 702 61 70 106026 548 49 96 677 804 58 80 87 910 42 93 107068 213 30 69 410 578 635 716 90 814 28 968 108112 290 397 693 876 921 61 109069 121 92 220 368 481 500 41 703 14 48 834 954

110001 19 100 216 96 315 31 46 527 82 914 86 111007 29 300 601 37 752 811 903 90 112001 93 115 60 506 14 687 788 99 892 955 113192 255 343 510 56 93 691 762 81 95 850 114078 243 475 88 546 623 42 896 115131 82 92 288 376 455 519 956 116026 59 106 08 19 30 46 50 214 14 35 415 561 660 759 117136 84 217 67 338 866 934 43 118162 83 403 712 27 119025 339 61 430 99 551 612 99 973 87

120161 219 88 546 716 887 121007 58 388 614 34 60 67 68 70 85 122093 97 113 20 61 342 74 91 600 754 89 871 929 123261 84 439 675 124012 171 231 375 633 856 998 125029 262 312 97 424 61 93 536 634 717 892 957 126235 88 480 616 48 722 127031 47 200 731 [illegible] 880 83 128061 113 28 72 93 258 385 636 752 94 821 958 89 129116 413 45 542 96 840 901 25

130013 29 47 321 49 481 506 604 809 131110 17 243 61 90 340 404 11 39 83 752 978 132053 137 249 307 45 55 57[illegible] 635 61 715 59 904 24 133128 281 31[illegible] 16 27 467 676 710 61 84 894 1[illegible] 333 74 548 912 135104 235 509 [illegible] 26 913 94 136090 307 429 671 [illegible] 99 929 137072 91 165 290 574 632 [illegible] 74 138016 17 29 91 95 187 97 331 [illegible] 500 696 712 96 855 73 76 930 1[illegible] 287 373 98 426 49 506 616 50 703

140106 41 59 92 315 94 498 639 64 88 945 90 141197 278 357 797 [illegible] 142103 373 605 703 894 143140 240 47 379 695 824 77 144006 17 58 386 162 503 653 782 832 928 44 53 69 145013 212 81 369 502 602 78 706 146163 387 828 43 60 147086 289 341 535 861 927 [illegible] 231 335 533 712

150269 173 535 708 959 84 151074 68 208 467 675 702 56 71 909 52 152498 714 837 983 153164 308 41 92 450 56 73 585 727 54 810 21 67 154107 218 33 314 430 33 519 43 71 622 38 760 818 956

Tajemniczy dramat na morzu

Nierozwiązana zagadka zaginięcia okrętu „Waratha" przed 21 laty

(m.) Przed kilku dniami z portu Durban wyruszyły dwa krążowniki, zadaniem których jest odnalezienie szczątków rozbitego okrętu „Waratha". W tym samym czasie na poszukiwania wyruszyły również dwa hydroplany.

Akcja władz, mająca na celu wyświetlenie zagadki, dręczącej wiele osób, wywołała olbrzymie zainteresowanie. Zagadka ta, trzeba przyznać jest jedną z najbardziej interesujących, które kronika morska zanotowała.

21 lat mija od chwili, gdy „sprawa Warathy" stała się aktualną. W tym to czasie „Waratha" zaginęła między Durbanem a Kapstadtem. Niejednokrotnie notowane są wypadki zaginięcia okrętów, ale zawsze, po pewnym czasie, zostają one odnalezione. Nie było jeszcze wypadku by nie udało się ustalić nawet miejsca katastrofy.

„Waratha" był to okręt o pojemności 10.000 tonn. 26 lipca 1912 r. „Waratha" wyruszył z Durbanu (Wschodnia Afryka), a celem jego podróży był Kapstadt.

Okręt wiózł na swym pokładzie olbrzymią liczbę pasażerów. Jednocześnie z portu Durban wyruszył drugi okręt angielski „Elan", mający również kurs na Kapstadt.

Marynarze i kapitan z pokładu widzieli majestatycznie poruszający się okręt „Waratha", ale ledwie mrok zapadł „Waratha" zginęła i odtąd niema po niej śladu.

Okazało się, że „Waratha" nie przybiła nie tylko do portu w Kapstadt, ale do żadnego na całym świecie.

Niespodziewane zaginięcie „Warathy" musiało wywołać w pierwszym rzędzie zdziwienie, gdyż nie zdarzyło się, by na drodze, którą przebył, miał miejsce wypadek. Droga ta pozbawiona bowiem jest podwodnych skał, wirów i t. d.

Krytycznego dnia warunki atmosferyczne były wspaniałe.

Gdy wszelkie poszukiwania zaginionego okrętu nie dawały rezultatu, łudzono się, że przynajmniej jakiś uratowany pasażer dostarczy garści informacyj.

„Waratha" miał kilka łodzi ratunkowych i niewątpliwie podczas katastrofy zostały one użyte. Jednakże i ta nadzieja zawiodła, gdyż ani jeden pasażer nie wrócil do domu.

Nazajutrz po zaginięciu „Warathy" wszczęto energiczne poszukiwania, ale niestety bez skutku.

W 30 miesięcy po zagadkowym zaginięciu „Warathy" znaleziono na wybrzeżu Nowej Zelandji szczątki rozbitego okrętu, noszącego miano „Warathy". W jaki sposób „Waratha" dotarła do Nowej Zelandji, stało się nową dręczącą zagadką. Oczywiście powstało wiele legend, ale żadna z nich ani na jotę nie oświetliła zagadki.

Upłynęły lata. W r. 1919 zgłosił się do władz w Sydney (Australja) jakiś mężczyzna, nazwiskiem Savier, który oświadczył, że był pasażerem okrętu „Waratha".

Krytycznej nocy został obudzony potężnym hukiem, ale nim zdołał się zorjentować kabina została zalana, a po chwili w bieliźnie wpadł do morza.

W ciągu sześciu godzin walczył z falami, siły poczęły go opuszczać, gdy w tem ujrzał okręt. Zaczął dawać rozpaczliwe znaki, poczem stracił przytomność. Gdy się obudził oświadczono mu, że znajduje się na pokładzie francuskiego okrętu.

Opowiadanie Saviera wywołało wielkie wrażenie, ale później stwierdzono, że cierpi na rozstrój nerwowy i jest pacjentem pewnego sanatorjum dla umysłowo chorych.

Według innych przypuszczeń sprawa „Warathy" przedstawia się w ten sposób, że kapitan i pasażerowie zostali zamordowani a okrętowi nadano inny kurs dla zmylenia śladów.

W każdym razie, dziś po 21 latach „sprawa Warathy" znów wypłynęła. Czy zostanie ona wyświetlona, przekonamy się w najbliższym czasie.

Gdy Liga Narodów działa...

40 miljonów niewolników na świecie

Dziś upływa 100 lat (1833 — 1933), gdy na specjalnem posiedzeniu parlamentu angielskiego powzięto uchwałę, mocą której zniesiono niewolnictwo.

Dzięki temu 700 tysięcy niewolników, żyjących w dominiach Wielkiej Brytanji, odzyskało wolność.

Historyczna uchwała parlamentu angielskiego stała się sensacją dnia, debatowano na ten temat w kuluarach parlamentów wielu państw. Skończyło się na razie tylko na dyskusjach, gdyż nie zniesiono zupełnie niewolnictwa i 10 miljonów osób żyło stale pod groźbą bata!

W związku z historycznym jubileuszem uczeni angielscy wykazują, że sprawa zniesienia niewolnictwa w ich ojczyźnie była przedmiotem gorących, nieraz aż nadto gwałtownych sporów, które trwały bez mała 800 lat!

Okazuje się, że gdy wreszcie dokonała się ta swego rodzaju rewolucja i niewolnictwo zniesiono, nie było to dziełem ludzkich uczuć, lecz poprostu wyrachowaniem. Liczono się z tem, że niewolnik, po odzyskaniu upragnionej wolności, stanie się dobrym robotnikiem.

W wiele lat później zniesiono niewolnictwo i w Ameryce, choć twierdzono, że zniesienie niewolnictwa wpłynie na tych, którzy odzyskali wolność... demoralizująco. Przewidywania te nie sprawdziły się.

A jak się przedstawia sprawa niewolnictwa w chwili obecnej? Aczkolwiek oficjalnie niewolnictwo zostało zniesione i żadne państwo nie tolerowałoby ujawnionych w tym względzie „nadużyć", tem nie mniej spotykamy olbrzymie masy niewolników w Abisynji, Afryce, Chinach i t. d. Ogółem liczbę niewolników oblicza się na 40 miljonów!

Wrzesień
21
CZWARTEK
Mateusza

Wsch. sł. g. 5.19 — Zach. sł. g. 17.41

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45. Apteka Łobzowska 6. Apteka pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9. Apteka pod Złotym Lwem Długa 4 Apteka pod Murzynem Krakowska 19

Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Ze sportu

Ukaranie

W związku ze sławnym meczem szczypiórniaka o mistrzostwo kl. A. Wawel—Makkabi, które prowadził znany sędzia gier sportowych p. Dutkiewicz, wykluczeni z tych zawodów gracze zostali ukarani: Goszczyk i Przewdziecki po 1 miesięcznej dyskwalifikacji, Polewka 2 tygodnie, Eberhard 2 miesiące. Z nałożonych tych kar możemy wnioskować, przypuszczać że praca W. G. i D. Związku gier sportowych nie jest idealna. Naszem zdaniem, w pierwszym rzędzie należałoby ukarać nie graczy, ale tylko bohatera tych zawodów sędziego p. Dutkiewicza.

Do działalności W. G. i D. Związku Gier Sportowych jeszcze powrócimy, ze względu na zażalenia jakie otrzymujemy od szeregu klubów okręgu krakowskiego... Uważamy, że zdobycie mistrzostw winno odbywać się na zielonej murawie a nie przy zielonym stoliczku.

Odwołanie zawodów

Projektowane zawody międzymiastowe Kraków—Łódź z początkiem października zostały odwołane przez Zarząd KZOPN. z powodu natury finansowych.

Zawieszone kluby piłkarskie

Z powodu nieuregulowania należności finansowych wobec Związku, pozostają nadal zawieszone następujące kluby piłkarskie: Bar-Kocha, Gwiazda Kraków, Lechja, Siła-Kraft i Wisłoka.

Wyznaczenie dogrywki

W. G. i D. Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wyznaczył nowy termin dogrywki 3-ch minutowej zawodów o mistrzostwo kl. C. między K. S. Rakowiczanka — Z. K. S. Hagibor, na dzień 24 bm. która nieodbyła się w dniu 3 bm. Z dogrywki tej mogą oba zainteresowane kluby zrezygnować zgodnie z przepisami PZPN.

Rozprawa kasacyjna Gorgonowej

Jak już donosiliśmy w dniu 22 i 23 bm. odbędzie się w Sądzie Najwyższym w Warszawie kasacyjna rozprawa Rity Gorgonowej. W tym celu w dniu wczorajszym wyjechał na rozprawę z Krakowa adw. dr. Józef Woźniakowski.

W dniu dzisiejszym obrońcy odbędą wspólną konferencję. W dniu rozprawy pierwszy z kolei zabierze głos adw. dr. Woźniakowski, który poruszy kwestję pytań zadanych sędziom przysięgłym. Jako drugi zabierze głos adw. dr. Ettinger, który poruszy kwestję znawców i biegłych oraz o karach nałożonych na adw. dr. Axera przez Trybunał krakowski. Jako ostatni przemówi adw. dr. Akser, który w swojem wywodzie zajmie się zachowaniem się sądu krakowskiego.

Wyrok w tej sprawie należy się spodziewać w sobotę popołudniu.

Gorgonowa zachowuje się nadal spokojnie i z uśmiechem oczekuje na wynik Sądu Najwyższego, wierząc, że zostanie on zniesiony.

KRONIKA KRAKOWA

Wygląd Krakowa na przyjazd Marsz. Piłsudskiego

W dniach 5 i 6 października cały Kraków obchodzić będzie uroczystość 250 rocznicy Odsieczy Wiednia, którą zaszczyci swą obecnością Marszałek Piłsudski.

Ponieważ dzień 6 października będzie dniem historycznym i wyjątkowo uroczystym dla miasta z uwagi na przyjazd Marszałka, przeto Prezydjum miasta zwraca się z gorącym apelem do wszyttkich właścicieli domów w Krakowie, by przygotowali na dzień 5 i 6 października czyste chorągwie o barwach narodowych i na te dwa dni przyozdobili niemi swe domy.

Wielka awantura przy ul. Barskiej w Dębnikach

Wczoraj wieczorem ul. Barska w Dębnikach była terenem olbrzymiego zbiegowiska wywołanego przez bójkę jaka powstała w domu pod Nr. 64.

Oto do mieszkania Andrzeja Mroczka, lat 77, przyszedł w odwiedziny Józef Sułczewski, zam. przy ul. Puławskiego 4.

W pewnej chwili powstała sprzeczka, a następnie bójka między Mroczkiem a Sułczewskim podczas której Mroczek doznał szeregu ran ciętych głowy.

Przybyła natychmiast policja zajście zlikwidowała, zaś rannego Mroczka wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu pozostawił opiece domowej.

Pomocnik laboranta U. J. zabójcą

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Franciszek Mistak, l. 25, pomocnik laboranta kliniki U. J. w Krakowie. Wyrokiem sądu okr. z dnia 20 III. br. osk. Mistak skazany został za zbrodnię zabójstwa na 2 lata więzienia. Sąd apelacyjny obniżył Mistakowi karę do jednego roku więzienia.

Rozpr. przew. s. a. dr. Podobiński, wot. s. a. dr. Kawęcki i Cieślewski osk. prok. dr. Szuchiewicz bronił adw. dr. Edmund Horowitz.

Wstrząsające samobójstwo kobiety przy ul. Lubicz

Wczoraj popołudniu na ulicy Lubicz usiłowała popełnić samobójstwo przez połknięcie kawałków szkła Marja Szafrańska, lat 25, zam. przy ul. Mogilskiej 19.

Pogotowie ratunkowe przewiozło Szafrańską do szpitala św. Łazarza w stanie groźnym. Powód samobójstwa narazie nieustalony.

Sensacyjne szczegóły zamachu na Skarbiec Wawelski

Wczoraj donieśliśmy o usiłowanym zamachu na Skarbiec Wawelski podając tylko litery początkowe nazwisk inicjatorów tej złodziejskiej afery.

Dziś podajemy nazwiska osób wmieszanych w tą usiłowaną kradzież a nimi są:

Władysław Budzisz, sekretarz kliniki U. J, Stanisław Kotarba notoryczny przestępca, oraz przyjaciółka Budzisza niejaka Łazarska.

Bezwątpienia w dalszym śledztwie wyłonią się nowe szczegóły tej niecodziennej afery, która zakończy się głośnym i sensacyjnym procesem.

Pomocnik handlowy agitatorem komunistycznym

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Zalipskim zasiadł na ławie oskarżonych Józef Grünstein f. Wanga, lat 21, pomocnik handlowy z Krakowa osk. o to, że dnia 14 V. 1933 podczas zjazdu sjonistycznego i obrad w domu teatru żydowskiego przy ul. Bocheńskiej 7 porozrzucał na salę obrad plik odezw komunistycznych.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał osk. Grünsteina na 1 rok c. więzienia.

Osk. prok. dr. Panek bronił osk. adw. dr. **Hollaender**.

Kawalerska jazda podchmielonego szofera

Szofer taksówki Nr. 45 Alfons Lorek, zam. w Zakopanem, jechał w dniu wczorajszym ulicą Dietla w Krakowie w stanie podchmielonym. Nie panując nad kierownicą, najechał Lorek na przejeżdżający wóz wiejski Jana Jałoty.

Wskutek najechania wóz został rozbity, koń zaś doznał złamania nogi. Właściciela samochodu zatrzymano i po spisaniu protokułu zwolniono.

Masowe aresztowanie przestępców

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała **Rozalję Łaś**, lat 39, za współudział w kradzieży garderoby wart. 1300 zł. z wystawy sklepu przy ul. Florjańskiej 16, na szkodę Henryka Brachwelda.

Marję Gnutkiewicz, lat 39, za kradzież poduszki na szkodę Wawrzechy Fr. zam. przy ul. Rakowickiej 17 oraz za kradzież 3 torebek damskich wart. 50 zł. na szkodę Wiktorji Padło.

Izydora Wacha, lat 40, za kradzież kurtki na szkodę Janika Wojciecha.

Romana Grabania, lat 25, za usiłowaną kradzież walizki.

Adama Stachurę, lat 18, za kradzież przyborów sportowych wart. 150 zł., na szkodę J. Parafińskiego.

Józefa Urbanal. 22, za kradzież kurtki z wozu przy ul. Józefa na szkodę nieznanego właściciela.

Kradzież kurtki zauważył przechodzący posterunkowy, co widząc Urban kurtkę skradzioną porzucił i począł uciekać.

Wspomniany posterunkowy zatrzymał go, jednak poszkodowanego już nie było, gdyż w międzyczasie zabrał porzuconą kurtkę i odjechał.

Jana Pobożnego, lat 29, który na tandecie usiłował sprzedać rower pochodzący z kradzieży.

Tremielewskiego Józefa, l. 30, za kradzież na tandecie.

Stanisława Domialskiego, lat 40, za kradzież kluczy na szkodę J. Myconia zam. przy ul. Cmentarnej 5.

Wiadomości z kraju

Kupiec pobił sekwestratora

Do mieszkania St. Ziółkowskiego, kupca, zam. przy ulicy Wspólnej 6 w Warszawie przybył wczoraj sekwestrator E. Lipko dla zabrania zajętych za zaległy podatek rzeczy. Ziółkowski oświadczył, że podatek zapłacił, ale ponieważ nie mógł wykazać się kwitem, sekwestrator kazał wynosić zajęte meble.

Wtedy zdenerwowany Ziółkowski uderzył sekwestratora w twarz tak mocno, że ten upadł. Ziółkowskiego zatrzymano w areszcie. Sekwestratora przewieziono Pogotowie do domu.

Obywatel ziemski chciał porwać zakonnicę, w której się zakochał

Obywatel ziemski, 40-letni Wacław Daszewski, zam. w majątku Laski (pod Warszawą) zakochał się w młodej zakonnicy, z którą usiłował nawiązać bliższą znajomość. Zaczepiał ją, gdy udawała się do okolicznych wsi.

Wreszcie prześladowana doniosła o tem przełożonym klasztoru, którzy polecili jej nie opuszczać murów klasztornych.

Wówczas Daszewski zaczął grozić porwaniem zakonnicy, przyczem w plan swój wtajemniczył kilku osobników.

Dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie prowadzi sędzia śledczy.

Żona wypaliła mężowi oczy

W rodzinie bezrobotnego Andrzeja Chojnackiego w Siedluchowie pow. mogileński (Poznańskie) panowały przykre stosunki na tle nieporozumień małżeńskich. Między małżonkami dochodziło do ostrych sprzeczek i kłótni. Kiedy w tych dniach Chojnacki wszczął znowu z żoną awanturę, ta chwyciła butelkę z kwasem solnym i wylała gryzący płyn na twarz swego męża. Chojnacki stracił wzrok.

Repertuar.

Teatr Miejski „Romans"

Cyrk Staniewskich na Błoniach początek o godz. 8.30 wiecz.

Kina.

Adria: „Adjutant Jego Wysokości"
Apollo „Królewski kochanek"
Atlantic *„Ciernie miłości"*
Dom żołnierza *„24 godziny"*
Promień *„10% dla mnie"*
Sztuka *„Narzeczona z Wiednia"*
Słońce: *„Czemp"*
Świt „Wielka klatka"
Uciecha *„Madame Butterfly"*
Wanda *„Adjutant Jego Wysokości"*

RADJO

Czwartek 21 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.55 Transm. z Warsz., 15.25 Komunikat gosp. 16.00 Słuchowisko dla dzieci, 17.00 Transm. z Warsz., 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Transm. z Warsz., 18.35 Koncert kameralny, 19.20 „Skrzynka pocztowa", 19.35 Rozmaitości, komun., 19.40 Feljeton z Warsz., 20.00 Koncert popularny z Warsz., 22.00 Muzyka tan. z Warsz., 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka z płyt gram.

Lokalny Komitet Pożyczki Narodowej w Krakowie podaje do wiadomości, że począwszy od czwartku dnia 21 bm. udziela wszelkich wyjaśnień w sprawie subskrybcji POŻYCZKI NARODOWEJ codziennie (z wyjątkiem niedziel) w swoich biurach, które mieszczą się w Gmachu Ratusza (wejście od ul. Poselskiej) w godzinach urzędowych, a to: od godziny 8-ej do 14-ej i od 17-ej do 20-ej Nr. telefonu biura 182-08. Kierownictwo biura objął p. Soewy Rudolf.

Min. Butkiewicz przyjeżdża do Krakowa

Jak się dowiadujemy przybywa dziś do Krakowa p. min. kom. Butkiewicz, który obecnie znajduje się na objazdach robót prowadzonych z funduszu pracy.

Samobójstwo na ul. Florjańskiej

Wczoraj wieczorem pod realnością Nr. 3 przy ul. Florjańskiej w Krakowie zasłabła nagle i upadła na chodnik dziewczyna licząca lat około 21 nieznanego nazwiska.

Przechodnie, którzy pospieszyli na pomoc, zawezwali natychmiast Pogotowie ratunkowe. Stwierdzono, iż dziewczyna w celu samobójczym napiła się jodyny z kwasem karbolowym. Karetka pogotowia przewiozła desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Krwawa bójka w restauracji

Władysław Kruczek zaprosił wczoraj robotnika Józefa Strączka, lat 23, zam. przy ul. Prądnickiej w Krakowie do restauracji na libację.

W czasie, kiedy obaj w najlepsze pili, przypomniał sobie Kruczek dawne urazy do Strączka, w następstwie czego krwawo pobił Strączka tak, że nadwyrężył lewe oko Strączka, na które pobity zaniewidział.

Wielka kradzież biżuterji

Ginter Bluma zam. przy ul. Brzozowej 9 w Krakowie zgłosiła na policji, że skradziono jej z mieszkania pierścionek złoty z brylantami i sznur pereł. Straty wynoszą około 2000 złotych.

Oszuści dolarówkowi grasują

Marja Szorc, zam. przy ul. Zabłocie 41, zgłosiła, że wczoraj przybyło do jej mieszkania dwóch osobników, którzy się przedstawili, oświadczając, że przysłani są z Sądu w celu skontrolowania dolarówek. W czasie kontroli skradli 5 dolarówek wart. 250 złotych i wyszli.

Unieważniam zgubioną książeczkę P. K. O. oraz dowód osobisty na nazwisko Dudek Stanisław, Kraków.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2